LOKALNIE · ANALIZA

TĘCZOWY GDAŃSK ODGÓRNIE PLANOWANY CZ. 2

Kacper Kita · 8 listopada 2022



Systemowa promocja lewicowych ideologii przy użyciu miejskich instytucji i środków ma jasny cel – uformowanie tożsamości mieszkańców w opozycji do dotychczas istniejącej polskości oraz przyjętych przez wieki w Polsce norm moralnych i kulturowych. Kontynuujemy temat ideologicznego zaangażowania władz Gdańska.

Powtarzać do skutku

„Określone wskazanie dla każdego ruchu kulturalnego: niezmordowanie powtarzać własne argumenty. Powtarzanie jest bowiem środkiem dydaktycznym, działającym najskuteczniej na umysłowość ludu. Pamiętajcie przy tym, że nasza doktryna nie jest doktryną zbuntowanych niewolników, jest to doktryna władców, którzy w codziennym trudzie przygotowują broń, by zapanować nad światem. I jest ich z miesiąca na miesiąc coraz więcej".

Powyższe słowa włoskiego komunisty Antonio Gramsciego pozostają aktualne wiek po ich napisaniu. Konsekwentna promocja dowolnie radykalnych treści może przynieść skutki, jeśli głoszącym je starczy cierpliwości, konsekwencji i sprawności. Przykładowo jeszcze 5 (a tym bardziej 10, 15) lat temu zagadnienie rzekomo „transpłciowych" dzieci było w Polsce kompletnym marginesem, a dziś walka o ich „prawa" została przyjęta przez połowę klasy politycznej. Zwykli, niezaangażowani ideowo odbiorcy są bombar-

dowani treściami o biednych dzieciach z myślami samobójczymi, którym ktoś nie wiedzieć czemu chce odmówić „zabiegu", który dałby im szczęście.

> Żeby zdobyć władzę kulturową i zapanować nad umysłami członków danej społeczności, trzeba skutecznie przedstawić swoje własne definicje norm społecznych jako obiektywne. W przypadku antycywilizacyjnej „przebudzonej" lewicy służy do tego doszukiwanie się systemowych prześladowań we wszelkich dotychczas istniejących strukturach czy treściach kultury oraz przedstawianie swojej agendy jako rozwiązującej te „problemy" w imię miło brzmiących neutralnych pojęć takich jak „różnorodność" i „tolerancja".

W poprzednim tekście była szeroko mowa o przyjętym przez Radę Miasta Gdańska w 2018 r. Modelu na rzecz Równego Traktowania. Opiera się on na systemowej indoktrynacji urzędników i mieszkańców oraz tworzeniu i wspieraniu walczących o „różnorodność" etc. instytucji i organizacji. Przykładowe zdanie – „wdrożenie systemu edukacji na rzecz równego traktowania w tym warsztatów antydyskryminacyjnych i doceniających różnorodność dla osób i instytucji pracujących w obszarze integracji społecznej i aktywności obywatelskiej". Analogiczna edukacja i warsztaty również „dla osób i instytucji pracujących w obszarze kultury i czasu wolnego, w tym urzędników i urzędniczek, osób zarządzających i pracujących w miejskich jednostkach kultury i czasu wolnego oraz dla pracowników i pracownic portalu gdansk.pl".

CZYTAJ TAKŻE: Tęczowy Gdańsk odgórnie planowany – cz. 1

„Edukacja", „równe traktowanie", „docenianie różnorodności", „warsztaty antydyskryminacyjne" – neutralnie, jeśli nie wręcz banalnie i nudno brzmiące sformułowania. Podobnie jak „sytuacje dyskryminacji oraz przestępstwa z nienawiści", których rejestr ma być stale prowadzony. Podobne „warsztaty" obejmują najróżniejsze zawody zaufania publicznego, w tym nauczycieli, lekarzy i pielęgniarki. Angażowane są wszelkie instytucje publiczne, nawet biblioteki – w Modelu czytamy „Wspieranie tworzenia zasobów bibliotecznych i innych dotyczących różnorodności, w tym stworzenie biblioteczki równościowej z publikacji przekazywanych przez organizacje realizujące projekty z zakresu równego traktowania i różnorodności". Czyli aktywiści tworzą, a miasto finansuje i dystrybuuje ich propagandowe materiały.

Warto przeprowadzić eksperyment myślowy. Co by było, gdyby w jakimś dużym mieście przejęła władzę tradycjonalistyczna prawica, a następnie wprowadziła analogiczne rozwiązania – tylko zamiast słowa „różnorodność" mielibyśmy np. „katolicką etykę seksualną"? Promocja katolickiej etyki seksualnej stałaby się prawnie przyjętym warunkiem awansu w instytucjach publicznych. Lekarze i nauczyciele w owym mieście musieliby przechodzić specjalne szkolenia z promocji katolickiej etyki seksualnej. Organizacje promujące katolicką etykę seksualną miałyby pierwszeństwo w finansowaniu.

CZYTAJ TAKŻE: Samorząd, uniwersytet, ambasady – jak ideologizuje się Polskę

Lokal miejski dla aktywistów, nie dla potrzebujących

W Modelu zapisano także „Rozszerzenie wsparcia organizacyjnego, merytorycznego, lokalowego i finansowego na działania organizacji pracujących na rzecz grup zagrożonych dyskryminacją i nierównym traktowaniem we wszystkich przesłankach Modelu z uwzględnieniem specyficznych potrzeb danych orga-

nizacji". To kolejne nudne, urzędnicze sformułowanie przełożyło się np. na darmowy lokal dla hojnie wspieranego przez miasto Stowarzyszenia Na Rzecz Osób LGBT „Tolerado", użytkowany od 2019 r. i przyznany niedawno na kolejny okres do 2025 r.

W tym samym 2019 r. „Tolerado" otrzymało środki miejsce na Świetlicę Krytyki Politycznej, z którą Stowarzyszenie współpracuje. W kolejnych latach miasto Gdańsk wspierało „Tolerado" dotacjami na działania takie jak „program wsparcia osób doświadczających dyskryminacji ze względu na płeć i tożsamość płciową", „Wolontariat ścieżką wzmocnienia osób LGBT w Gdańsku", „Kompleksowe wsparcie osób doświadczających dyskryminacji ze względu na płeć i tożsamość płciową", „Na równych zasadach. Przeciwdziałanie dyskryminacji ze względu na orientację psychoseksualną i tożsamość płciową poprzez edukację, integrację i kulturę" czy „Wolontariat ścieżką wzmocnienia osób LGBT w Gdańsku – kontynuacja". Łącznie w latach 2019-21 153 tysiące złotych.

Pewnym symbolem polityki miejskiej jest kamienica przy ulicy Mniszki, na której pojawił się sfinansowany przez miasto mural z wizerunkiem zmarłego Pawła Adamowicza. Jednocześnie fatalny jest stan samej kamienicy, w której znajdują się mieszkania socjalne dla najuboższych gdańszczan. W wielu mieszkaniach nie ma łazienek, a te na korytarzach są często zapuszczone. W lokalach jest wilgoć i grzyb. Miasto ma pilniejsze wydatki, takie jak walka z „dyskryminacją ze względu na tożsamość płciową" czy rzeczony mural.

> Na co w praktyce przełożyły się te pieniądze? Sporo było różnego rodzaju spotkań i warsztatów mających wciągać nowych ludzi w aktywistyczno-rewolucyjną Sprawę. Przykładowy opis – „Jakie strategie oporu przyjmujemy? Co łączy Komunę Paryską, bunty na Haiti, Stonewall, Czarne Protesty, polskie marsze równości, akcje Stop Bzdurom i BLM? Kiedy wychodzić na ulice i jak dbać o siebie? O tym pogadamy na spotkaniu we wtorek".

Kolejne zajęcia sfinansowane przez miasto – warsztaty „samoobrony i asertywności" dla „nieheteronormatywnych kobiet", na których „będziemy omawiać socjalizację do ról płciowych w społeczeństwie i jak to się ma do przemocy seksualnej i przemocy na tle płciowym". Czyli wmawianie kobietom, że płeć to konstrukt społeczny, a przemocy by nie było, gdyby nie złe patriarchalne społeczeństwo. Ciekawe, czy na takich spotkaniach pojawia się wzmianka, że kobiety mające męża są znacznie mniej narażone na przemoc?

Panorama szkoleniowa

W tamach tych środków możliwe było również indywidualne spotkanie z „osobą ekspercką". Zajęcia prowadziła Anna Urbańczyk, podpisana jako „trójmiejska aktywistka i trenerka praw człowieka. Przez kilkanaście lat związana z Kampanią Przeciw Homofobii (KPH)". Urbańczyk rzeczywiście w aktywizm angażuje się od dawna. Już w 2009 r. to właśnie ona z ramienia KPH przeprowadziła serię „szkoleń z tolerancji" dla przyszłych policjantów. 200 kadetów z Ośrodka Szkolenia Policji w Gdańsku przeszkolono z „przeciwdziałania dyskryminacji wobec osób homo-, bi- i transseksualnych".

> Organizatorami byli oprócz KPH Ośrodek Gender Studies z Uniwersytetu Gdańskiego i Komenda Wojewódzka Policji. Na stronie były zapowiedziane kolejne szkolenia, również dla regularnych policjantów, acz nie chwalono już nimi publicznie. Każdy z 33 pomorskich komisariatów został wyposażony w podręczniki „Tęczowy elementarz" i „Raport: homofobiczna mowa nienawiści w Polsce". Obok Urbańczyk za akcję odpowiadała Anna Strzałkowska, wspominana w poprzednich tekstach była (wówczas: przyszła) prezes „Tolerado".

Strzałkowska w ramach obecnych działań „Tolerado" prowadzi szkolenia dla dyrektorów i wicedyrektorów gdańskich szkół, przewidziane w przyjętym przez Radę Miasta Modelu ds. Równego Traktowania, który sama opracowywała. Szkolenia dotyczą „inkluzji w szkole, sytuacji i potrzeb cispłciowych i transpłciowych nieheteronormatywnych osób uczniowskich oraz przekazanie narzędzi do budowania otwartego i akceptującego środowiska szkolnego". Cispłciowe osoby uczniowskie – ten język jest groteskowy, ale za kilkanaście lat może być czymś powszechnie przyjętym. W czerwcu tego roku podczas uroczystej sesji Rady Miasta w Dworze Artusa Strzałkowska otrzymała od prezydent Dulkiewicz medal Mściwoja II – jedno z najwyższych miejskich odznaczeń.

Co ciekawe, szkolenia oprócz Strzałkowskiej prowadzi też Tomasz Plaszczyk – współpracujący z „Tolerado" emerytowany oficer ABW, mający za sobą szesnaście lat w pionie śledczym delegatury ABW w Gdańsku. Plaszczyk „specjalizuje się w przeciwdziałaniu radykalizacji" i „nienawiści", sam natomiast na swoim profilu na Facebooku publikuje wulgarne wpisy pod adresem PiSu, od ośmiu gwiazdek przez memy z Andrzejem Dudą „jebiącym KPO" po transparenty „Liberté Egalité Wypierdalajté". Plaszczyk jako adwokat reprezentował przed sądem rejonowym Gdańsk Południe aktywistów domagających się ukarania kierowcy busa Fundacji Pro – Prawo Do Życia jako „szerzącego mowę nienawiści". Kierowca został w czerwcu tego roku skazany na grzywnę i opłatę kosztów sądowych.

Emerytowany oficer regularnie udostępnia treści „Doniesienia z putinowskiej Polski", przekonujące, że rząd PiSu inspiruje się działaniami Władimira Putina. Promował też np. grafikę przygotowaną przez zaangażowanych ideologicznie pracowników UAM. Według niej nie tylko nie należy mówić „na Ukrainie", ale nie należy również nigdy posługiwać się sformułowaniem „nielegalni imigranci". Żaden człowiek nie jest nielegalny, każda grupa niezależnie od liczebności i obcości kulturowej ma święte prawo wjechać do Polski i się tu osiedlić. Aktywiści proponują zamiast tego frazy „osoby bez dokumentów" albo absurdalne „osoby w procesie rejestracji" – choć mowa często o ludziach, którzy właśnie nie są żadną rejestracją zainteresowani, tylko chcą nielegalnie przebywać i nielegalnie pracować. Pod grafiką twórcy słusznie zauważają, że „słowa kształtują rzeczywistość". Powtarzać do skutku – tak jak uczył Gramsci.

CZYTAJ TAKŻE: Nauka pełna polityki – czerwono-tęczowe związki uniwersyteckich ideologów. Część 1

Obecnie Plaszczyk prowadząc szkolenia dla policjantów i nauczycieli reprezentuje Instytut Bezpieczeństwa Społecznego. Kieruje nim Jacek Purski – aktywista przez wiele lat związany ze skrajnym, „antyrasistowskim" Stowarzyszeniem „Nigdy Więcej". Purski prowadzi od lat szkolenia dla policjantów, nauczycieli i urzędników miejskich, pisze też że regularnie szkoli w Centrum Szkolenia Policji w Legionowie. Chwali się byłą i obecną współpracą m.in. z MSWiA, CBŚ, ABW czy urzędami miejskimi w Warszawie,

Wrocławiu i Dąbrowie Górniczej.

W ramach „Tolerado" obok Strzałkowskiej i Plaszczyka „szkolenia" LGBT+ dla kadry szkolnej – czyli zwykłych nauczycieli, nie tylko dyrektorów prowadzi także Aleksandra Muzińska. Sama przedstawia się jako aktywistka i lesbijka, a także była (w latach 2016-18) przewodnicząca Miłość Nie Wyklucza, organizacji promującej wprowadzenie w Polsce homomałżeństw wbrew obowiązującej konstytucji. W czerwcu 2019 r. współzałożyła Fundusz dla Odmiany, którego misją jest zbieranie środków na aktywizm LGBT+ nie tylko w największych ośrodkach, ale również w mniejszych miejscowościach takich jak Rybnik czy Hrubieszów. Na czele Funduszu stoją dwie lesbijki, a w jego zespole znajdziemy (według własnych opisów) geja „koordynujące programy genderowe", „wściekłą feministkę, która w wolnych chwilach lubi obalać patriarchat" czy mężczyznę o imieniu Jakub podpisującego się jako „osoba queerowa".

Fundusz dla Odmiany może liczyć na wsparcie m.in. Civic Europe, Funduszu Obywatelskiego czy oczywiście Open Society Foundation George'a Sorosa. To ostatnie wsparcie jest o tyle mało zaskakujące, że sama Muzińska jest równocześnie... szefową działu finansowego w Funduszu Aktywni Obywatele sorosowej Fundacji Stefana Batorego. Z ramienia Fundacji Batorego Muzińska była np. członkiem komisji konkursowej programu stypendialnego dla „managerów/ek LGBT z Polski", skierowanego do „osób nieheteronormatywnych i niecispłciowych" i zorganizowanego na sorosowym Uniwersytecie Środkowoeuropejskim w Wiedniu we współpracy z Kampanią Przeciwko Homofobii.

Do jak licznej publiki docierają działania skrajnej lewicy? Z jednej strony sama grupa docelowa wydaje się wciąż marginalna. Z bloga jednego z uczestników możemy się dowiedzieć, że gdy na jednym z ufundowanych przez miasto Gdańsk spotkań „dla osób transpłciowych" pojawiło się „ponad 9 osób" to było to „dość dużo". Z drugiej strony aktywiści są nastawieni na cierpliwy i konsekwentny marsz przez instytucje, a zaangażowanie wpływowych polityków czy wielkich mediów na ich rzecz stale rośnie.

Ciąg dalszy tematu

fot: www.gdansk.pl

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/teczowy-gdansk-odgornie-planowany-cz-2/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć